Nr. 284. We Lwowie, Środa dnia 14. Grudnia 1881. Rok XX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12 grudnia.

(W sprawie zatargu Rumunii z Austrją. — Biezdl. sprawy parlamentarne.)

Dzienniki moskiewskie przynoszą nam dzisiaj wiadomość, która, jeżeli okaże się prawdziwą, zaostrzy niepospolicie stosunek Rumunii do Austrji. Oto donoszą one, że Rumunia, idąc w kierunku odwetowym, zamknęła granicę swą dla win austrjackich. Nam się jednak zdaje, że to jest niemożebne i że Rumunia nie odważyłaby się w żadnym razie na coś podobnego. Taka represalia byłaby bowiem prostem wyzywaniem Austrji, oczywistem wywoływaniem jej na wojnę. Raczej więc przypuścić wypada, że to doniesienie jest lichym podszeptem moskiewskim, wskazującym Rumunii drogę, do zadania Austrji ciężkiej rany. Zresztą, wiadomość tę przynoszą nam tylko pisma moskiewskie; natomiast wiedeńskie, ani też węgierskie nic o tem nie piszą, a przecież one, zwłaszcza ostatnie, podniosłyby wrzawę olbrzymią, gdyby to było prawdą.

Wiadomość ta, jakkolwiek więc mało jest prawdziwa, ma jednak tę wartość, że wskazuje gdzie szukać należy tajemnych podszczuwaczy oporu rumuńskiego. To też mało, zdaniem naszem, wagi przywiązywać należy do twierdzenia pism berlińskich, że hr. Kalnoky podczas pobytu swojego w Petersburgu zapewnił sobie poparcie gabinetu carskiego w kampanii dyplomatycznej, jaką teraz otworzyć zamierza przeciw Rumunii. Bo chociaż możebnem jest, że Kalnokyemu robiono tej natury obietnice, nie ulega przecież wątpliwości, że znana przewrotność Moskwy skorzysta z zatargu, który tak lekkomyślnie Rumunia wywołała.

Dzisiejszy telegram z Bukaresztu przynosi nam fakt, drobny sam przez się, świadczący wszakże, że gabinet p. Bratiana pragnie zatuszować niemiłe wrażenie, jakie rumuńska mowa tronowa sprawiła w Austrji. Ofiarowanie przez rząd 10.000 franków na rzecz ofiar katastrofy wiedeńskiej, nie może przecież mieć innego celu. Czy jednak tym krokiem uratuje p. Bratiano stanowisko swoje, to wielkie jeszcze pytanie. Hr. Kalnoky będzie bowiem musiał domagać się usunięcia gabinetu, który zredagował taką ubliżającą Austrji mowę tronową. Tego żąda cała wiedeńska i peszteńska prasa. Przytem jakże poradzi sobie p. Bratiano z Izbami rumuńskiemi? Wszak one niezawodnie uchwalą adresa w duchu mowy tronowej. Komisja senatu rumuńskiego już przedłożyła nawet projekt adresu, parafrazujący mowę tronową i wypowiadający nadzieję, że rząd króla Karola potrafi odeprzeć niesłuszne roszczenia Austrji. Z takim samym projektem adresu wystąpić ma także komisja Izby. A przecież adresa są dyrektywą dla rządu. Gabinet p. Bratiana znajdzie się więc między młotem a kowadłem i tylko dymisją potrafi rozwiązać węzeł, który sam sobie nawiązał. Dlatego też cały świat polityczny z wielkiem naprężeniem wyczekuje tej kampanii, jaką obecnie ma wytoczyć Rumunii hr. Kalnoky, a im więcej ta kampania przedstawia trudności, tem bardziej budzi ona interesu i tem więcej obiecuje przyjemnych wrażeń politycznym smakoszom.

* * *

Z powodu wiadomego obchodu pogrzebowego, urządzonego przez Radę miasta Wiednia, posiedzenie Izby [illegible] zostało [illegible] się, że sprawę kredytu 50.000 złr. na dotkniętych pożarem Ringteatru, przeprowadzą w Izbie panów ks. Schwarzenberg i Schmerling, a w Izbie posłów przywódzcy prawicy i lewicy, hr. Hohenwart i dr. Chlumeczky.

Ministerjum zażądało od praskiej krajowej dyrekcji skarbowej wykazu podatków, wypłaconych przez Żydów wiejskich w Czechach. Wykaz ten już nadszedł do Wiednia i ma posłużyć za materjał do przerobionego projektu Zeithammera (Czechów) względem zmiany ordynacji wyborczej w Czechach o tyle, aby tamtejsza kurja dworska wybierała, jak w Galicji, obwodami, a nie ryczałtem jak jeden okręg wyborczy.

Przed feryami Rada państwa musi załatwić nowelle wojskową, konwencje handlowe z Serbją, Francją i Niemcami, budżet prowizoryczny na 1. kwartał r. 1882, a Izba posłów prócz tego sprawozdanie nad interpelacją w sprawie Länderbanku.

Izba posłów będzie codzień odbywała posiedzenia od [illegible] do 20. bm. Prezydent Smolka ponownie zasłabł i musi leżeć w łóżku.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 11. grudnia.

(—) Nawarzyłem sobie piwa, podając obiegającą po Poznaniu pogłoskę o niechęci J. I. Kraszewskiego do Wielkopolski. Pewne pisemko lwowskie [illegible] moją korespondencję w właściwy tylko sobie sposób, [illegible] Wielkopolanom Bóg wie jakie czyny, zamysły itd. Na takie zaczepki nie warto [illegible] odpowiadać, uczy[illegible] że piszę do Kur. Pozn. [illegible] Paul Teresa (z [illegible]) Radońska [illegible] jubilat [illegible] Dziennika, [illegible] współ[illegible] *Dwutygodnia dla kobiet*. Otóż [illegible], ani p. Teresa Radońska [illegible] mieć nic [illegible] po Poznaniu [illegible] zape[illegible].

Z teraz przechodzę do spraw bieżących. O zmianach [illegible] w do[illegible] hipotecznych już wam donosiłem. Tu[illegible] gazety niemieckie tak *Pos. Ztg.* jak i *Pos. Tgbl.* [illegible]. Ostatni z prawdziwym cynizmem [illegible] tej innowacji [illegible] Polacy piszą [illegible] Schiller Szyler, zamiast Voltaire Wolter itp., więc i nam wolno łamiące język nazwy polskie zmieniać.“ Dzisiaj odzywa się w temże piśmidle jakiś korespondent z Czerniejewa, że urzędnik, który jeszcze tej nazwy miasta rodzinnego naszego Kopczyńskiego używa, a nie narzuconej niemieckiej Schwarzenau, popełnia zbrodnię działając wbrew prawu, i żąda aby tym panom na palce patrzano. Redakcja zaś dodaje, że istnieją jeszcze stare pieczęcie np.: Fizyk powiatu X. X., które usunąć należy, dalej, że należy wszędzie pisać niemieckie imiona, a nie spolszczone, bo i tego nie wszędzie przestrzegają.

Pan Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, poseł do parlamentu niemieckiego, ma proces z powodu mowy swej, wypowiedzianej na wiecu w Poznaniu, którą drukował początkowo *Kurjer Pozn.*, a która następnie wyszła w osobnej odbitce. Wraz z nim mają proces odpowiedzialny redaktor *Kurjera* p. N. Gruszczyński i nakładca broszury p. J. Leitgeber. Postępowanie sądowe atoli obecnie zostało wstrzymane a to za uchwałą parlamentu, na wniosek p. Magdzińskiego.

Proces przeciwko księżom, sprawującym wrzekomo nieprawnie czynności duchowne, nie ustaje. W tych dniach skazał znowu tutejszy sąd ziemski księdza Andersza na 30 mrk. kary lub 3 dni więzienia. Sprawę tę poprzedził proces o krzywoprzysięstwo, jakiego się dopuścił ogrodniczek ze wsi, gdzie ks. A. odprawiał msze św., a który zawezwany jako świadek, zeznał, że księdza [illegible] nie widział. Kulturkampf pociąga więc i inne przestępstwa za sobą, jak tutaj, [illegible] za przywiązanie ludu naszego do religii, [illegible] nikt dziwić się nie będzie.

Donosiłem wam już, że ks. Raatz, proboszcz parafii św. Małgorzaty na Środce, wniósł do magistratu o udzielenie mu lokalu szkolnego w dawniejszem seminarjum duchownem na przygotowanie dzieci do spowiedzi i komunji św. Po pierwszem odrzuceniu prośby, wniósł ks. R. po raz drugi prośbę do magistratu. Atoli magistrat, który lokali szkolnych [illegible] dla żydowskich kupczyków, dla niemieckiej młodzieży rzemieślniczej, dla żołnierzy — nie ma tychże lokali dla dzieci katolickich. W odpowiedzi swej powiada magistrat, że parafianie starać się winni o lokal [illegible] nie magistrat [illegible] to lokal [illegible] wno[illegible] tu nic [illegible] mógł po[illegible]ny.

Z powodu zrezygnowania z posady przez p. Feldmanowskiego, ogłasza obecnie zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk konkurs na posadę konserwatora w Zakładzie Towarzystwa. Pensja wynosi 1.500 mrk., wolne pomieszkanie, opał i usługę. Przy tej sposobności nadmieniam, że walne zebranie Towarzystwa odbędzie się dnia 10. bm. W poniedziałek zaś, dnia 19. bm. odbędzie się walne zebranie Wydziału lekarskiego tegoż Towarzystwa.

Podczas uroczystości Mickiewiczowskiej zebrało ogółem Towarzystwo „Stella“ 309 mrk. 54 fen. Po odtrąceniu kosztów 138 m. 20 fen. przesłano pozostałą kwotę 171 m. 34 fen. na ręce prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla, na rzecz pomnika nieśmiertelnego wieszcza.

Praga czeska d. 9. grudnia.

(✕) Lotem błyskawicy rozniosła się tu dzisiaj wiadomość o strasznem nieszczęściu przez spalenie się wiedeńskiego Ringtheater". Trwoga ogarnęła publiczność czeską, bo w Wiedniu mieszka co najmniej około 100-tysięcy Czechów, robotników po największej części, a ponieważ to było święto, więc wolny czas używany bywa po największej części przez Czechów, którzy wolą więcej rozrywkę teatralną jako pouczającą, aniżeli pijatyki w bierhallach, jak Niemcy wiedeńscy. Wiele osób zatrwożonych udało się w tym celu ztąd dzisiaj rano pospiesznym pociągiem do Wiednia.

W środę urządziło towarzystwo akademików czeskich „Slavia“ wieczór słowiański na cześć Smolera i Hornika, a jak łokciowe afisze zapowiadały, pod protektoratem profesora Bronisława Grabowskiego z Częstochowy, a gazety od siebie nadmieniły, że p. Grabowski protektorat z ochotą przyjął, zawiadamiając „Slavię“ że sam na wieczór ten przyjedzie. Otóż byłem na tym koncercie, który nawiasem powiedziawszy nie powiódł się tak, jak może sobie akademicy życzyli. Profesor Grabowski nie przyjechał, a nr. 2 koncertu „Russkie pisnie“ (które prawie na każdym koncercie być muszą) tak mnie rozczarowały, że... niewidząc na programie wieczoru słowiańskiego ani jednego utworu polskiego... wyszedłem, — a idąc kilka kroków ujrzałem znowu inne łokciowe afisze koncertu akademików żyżkowskich w „Berowce“ tuż obok Pragi, które zapowiadały także utwory słowiańskie z wyjątkiem polskich, zato wielkiemi literami „russke pisnie na czelo“. Że się ci panowie na żaden sposób bez moskiewskich symfonii, dumek i t. p. obejść nie mogą. Już to ziarno zasiane rublami aksakowskiemi przez Sladkowskiego i tegoż zwolenników przed kilku laty, wprawdzie nie kwitnie, bo naród czeski przyszedł do przekonania, że barbarzyńskie idee panslawizmu wcale dobrym zamiarom pogodzenia się z innemi narodami pobratymczemi nie posłużą, jednakowoż nie udało się dotychczas jeszcze ziarna tego zupełnie wykorzenić, które pod opieką i protekcją moskalofilskich *Narodnich listów* czyli raczej „Listów bez narodu“ — (bo rzeczywiście mają one w stosunkach politycznych tak mało zwolenników, że niepodobna garstki zapaleńców z ulicy Marjańskiej zaliczyć w szeregi jakiejś partji ze znaczeniem politycznem), z czasem choć bujną fantazją z zarodków ziemnych się wywiną. Przecież widzimy w każdym prawie wierszu tychże nic innego jak tylko to wzruszające słowo „panslawizm“, słowo, które każdy Polak z pogardą wymawia, bo panslawizm a socjalizm to są tak spokrewnione czynniki, że niepodobna w nich znaleść różnicy. Skrzydła opiekuńcze moskiewskiego panslawizmu a niewidome ręce zbrodniarsko-nihilistyczne socjalizmu, będą zawsze przez Polaków z pogardą potępiane, i dla tego też my Polacy żądamy otwarcie, ażeby pobratymcy nasi albo zaprzestali zupełnie pewnych umizgów osobliwie do panslawizmu stroić, albo szli z nami ręka w rękę, otwarcie, po naszemu, po polsku.. a wtenczas prędzej dojdziemy wspólnie do celu.

Dzisiaj mieliśmy w Pradze wiele uroczystości: u Kapucynów solenne nabożeństwo na cześć nowo mianowanego świętego mnicha zakonu Kapucynów, Wawrzyńca z Brindisi, który pierwszy zaprowadził zakon Kapucynów w Pradze i w ogóle w Czechach; w kościele u Wszystkich Świętych na zamku praskim, uroczysta instalacja sufragana dr. Nahlowskiego, przedsięwzięta przez biskupa in p. in. Pruchę, dalej wielka msza św. w katedrze przy uczestnictwie dworu i różnych klas społeczeństwa, równocześnie kilka koncertów na korzyść zakładów dobroczynnych; słowem tyle do widzenia i słuchania, że rzeczywiście nie wiedziałem co, jak Czech mówi, zrobić ze sobą, a będąc w zamku królewskim, nie ominąłem zdarzającej się sposobności, oglądnąć tę siedzibę starożytną królów czeskich, która będąc zupełnie przebudowaną, wygląda bardzo imponująco. Zamek ten mieści w sobie 468 pokojów, 106 gabinetów, 29 przedpokojów i 101 kuchni, razem 704 miejscowości. Z tych zamieszkuje służba dworska (składająca się z 50 rodzin a 186 osób) 188 pokojów itp. Dla cesarza jest zawsze 13 salonów na pierwszem piętrze rezerwowanych. Cesarzewiczostwo zamieszkują na drugiem piętrze 30 lokalów, oprócz tego ma arcyksiążę Rudolf ujeżdżalnię na zamku objętości 1.547 metr. kw. do dyspozycji Cesarzowa Marja Anna (małżonka zmarłego cesarza Ferdynanda) ma 289 lokalności dla siebie i swego orszaku w posiadaniu.

W południowej stronie zamku znajdują się piwnice dwupiątrowe. W suterenach na stronie wschodniej jest wielka kuchnia dla uroczystości koronacyjnej, składająca się z 46 małych kuchenek i 3 gabinetów. Na parterze znajduje się wielka sala koronacyjna albo t.z. Władysławowska zajmująca przestrzeń 944 kw. metr., dalej starożytna sala sejmowa przestrzeni 204 kw. metr., która sięga do wysokości 3 piętra. W tej sali znajduje się tron królewski, kilka chorągwi legionów czeskich z roku 1802, dalej 3 kosztowne chorągwie, które przy koronacji króla czeskiego przez trzech najwyższych dygnitarzy arystokracji czeskiej, przy pochodzie niesione bywają. Na ścianach są wielkie portrety królów czeskich. Na pierwszem piętrze w przeciwległej stronie jest sala hiszpańska objętości 152 kw. m. i sięgająca do wysokości 3 piętra, dalej sala niemiecka, 2-piątrowa, objętości 470 kw. m. W końcu znajduje się na 2. piętrze stara sala sejmowa, pamiętna z wyrzucenia dwóch radców w roku 1618, objętości 105 kw. m

Innym razem opiszę wam dalsze starożytności i pamiątki, tuż obok będące, jako to katedrę św. Wita, kościół św. Grzegorza itd., wszystko to pamiątki drogocenne dla narodu czeskiego, które nietylko jego samego, ale także przyjaciół i pobratymców tychże a więc nas Polaków, bardzo zajmować powinny.

Paryż d. 9. grudnia.

Ile razy odbije się w naszej duszy głos czystego patrjotyzmu, nie możemy się powstrzymać, abyśmy się nie podzielili tem uczuciem z czytelnikami *Gazety*. Wczoraj Towarzystwo dawnych uczniów szkoły Batignolskiej zaprosiło członków honorowych, aby wysłuchali sprawozdania z jego działań rocznych. P. Szretter współredaktor *Buletynu* Towarzystwa, odczytał sprawozdanie, w którem opowiedział o stopniowym rozwoju Towarzystwa, które dziś nabrało pewnej siły i znaczenia, rozdzieliło na zapomogi i wsparcia cztery tysiące franków, a posiada w kasie do pięciu tysięcy, liczba zaś członków doszła do 283. Podziękował członkom honorowym za moralne i materjalne poparcie. Tak pomyślny jest rozwój Towarzystwa, które sobie położyło za zadanie nietylko wzajemną pomoc, ale obznajamianie cudzoziemców, szczególniej Francuzów, tak mało znających utwory geniuszu polskiego, z historją, literaturą i sztuką narodową. Świetna przeszłość i nieśmiertelne owoce umysłu polskiego, powiada sprawozdawca, tak głęboko przejęły jednego z emigrantów, iż życzyłby sobie, „aby wszyscy tułacze polscy nosili na czole piętno „wygnańca polskiego.“ I my synowie wygnańców, zrodzeni na obcej ziemi, pragniemy przynajmniej zachować piętno Polaków i pracować według sił dla dobra i chwały ojczyzny.“ Te słowa powitali zgromadzeni żywemi oklaskami.

Następnie zabrał głos p. Chodźkiewicz. Nie mogę utaić mego wzruszenia — powiedział — które mi przeszkadza wyrazić to, co czuję w mej duszy. To my wam powinniśmy podziękować za zaszczyt, że powołaliście nas na członków honorowych do waszego chwalebnego dzieła, wy nam dajecie wzór wzajemnej pomocy, jedności, zgody i wspólnej pracy, pragnąłbym, aby cała Polska przyłączyła się do was. Wyście nie zapomnieli o tej ojczyźnie, której nie znacie. Wychowani w szkole, założonej i utrzymywanej ubogim groszem polskim, jej progów na zawsze nie opuściliście, ale jesteście gotowi stanąć pod sztandarem narodowym. Cześć i zachęta od nas wam się należy, dlatego dołożymy wszystkich starań, aby popierać wasze dzieło. Przemówienie to nader sympatycznie i z rozrzewnieniem było przyjęte przez obecnych. W końcu p. Gasztowt podziękował za chętne i życzliwe poparcie usiłowań dawnych uczniów szkoły Batignolskiej, którzy przed rozejściem się utraktowali ponczem swoich gości. Wypada dodać, że kilka dzienników francuzkich podało krótką wzmiankę o obchodzie 51. rocznicy powstania listopadowego

Od naszych spraw przejdźmy teraz do spraw caratu, o którym istotnie trudno się prawdy dopytać, musimy się więc udać do zwykłego źródła, do korespondencyj, pisanych z kraju moskiewskiego do tutejszych dzienników, i tak: *La Verité* opowiada, że wojna między Austrją i Moskwą była nieunikniona, dopiero zjazd w Gdańsku zdołał ją zażegnać. Mający stosunki z Moskwą dodają, iż nastojaszczy Moskale bardzo krzywo patrzą na takie sponiewieranie caratu, który gdyby miał stolicę w Moskwie, nigdyby nie poszedł uniżać się przed cesarzem niemieckim. Jakby na złość zdarzył się bardzo śmieszny wypadek. Przy powitaniu wiatr zerwał kask z głowy cara, który nie mógł dość prędko go przywdziać, i szedł kilkanaście kroków z odkrytą głową. Przypadek ten starzy Moskale wzięli za wielkie ubliżenie caratowi.

Czytając korespondencje w różnych dziennikach francuskich, musimy koniecznie wyciągnąć wniosek, że w caracie panuje anarchia. *Paris* odbiera niewątpliwie listy od stronnictwa, będącego u władzy, bo powiada, że car jest skarbem, szczęściem, streszczeniem w swej osobie Moskwy, i usiłuje przekonać, że car schował się do Gatczyny nie z tchórzostwa, ale w zamiarze uszczęśliwienia Moskwy, bo w zaciszu przygotowuje reformy, które zdumieją świat cały. O tem nie wątpimy. Tylko pytanie w jaki sposób? *La France* odbiera list, opisujący współzawodnictwo Ignatiewa z Szuwałowem, i zapowiada ostatniemu zwycięztwo. *Figaro* zajmuje się opisem zjawiania się cara zamordowanego w Kazańskiej cerkwi. Baśń ta może wywołać zupełnie przeciwny skutek, niż się spodziewa tajna liga, bo ciemny naród moskiewski, poczytując cara za wyższego nad innych ludzi, może uwierzyć w jego zmartwychwstanie, a dzielny i odważny jaki nihilista kto wie czy nie sprobuje ogłosić się owym powstałym z grobu carem. Przecież i Piotr III. był pochowany z całą okazałością, co nie przeszkodziło zjawieniu się Pugaczewa. *L'Independance* przytacza ustępy z dzienników moskiewskich, które dowodzą, że Austrja jest jawnym wrogiem świata słowiańskiego. *Gaulois* przytacza wyjątki z Przeglądu londyńskiego *Frasers Magazin*, który ogłasza artykuły pani Nowikow o reformach w Moskwie i pracach Bestużewa Rumina na tem polu, i mnóstwo innych wiadomości świadczy, że w Moskwie odbywa się fermentacja polityczna. Czekajmy cierpliwe i czuwajmy w jedności i zgodzie, aby nas ważne wypadki nie zaskoczyły bez przygotowania.

Z Petersburga rozeszły się telegramy, że nowy minister austrjacki spraw zagranicznych jest stronnikiem i przyjacielem caratu moskiewskiego, że car i świat urzędowy żegnał go z żalem, ale oczekuje na przyszłe usługi.

W Izbie posłów odbyły się wczoraj dość żwawe dyskusje z powodu otworzenia dwóch nowych ministerjów i dodatkowego kredytu na departament zarządu Algieru. Większość była przygotowaną udzielić żądane fundusze, ale na wniosek p. Ribot posła z Pas de Calais, uczyniła zastrzeżenie, aby na przyszłość nie tworzono nowych ministerjów bez zezwolenia parlamentu. Prezes ministrów usilnie się opierał temu wnioskowi, jednak wymowny sprawozdawca komisji obstawał przy prawie Izb. P. Ribot w pośród żywych oklasków oznajmił, że dlatego tylko zgadza się na udzielenie żądanego kredytu, iż nie życzy sobie, aby postawiono kwestję gabinetową; owszem pragnie ułatwić przeprowadzenie zapowiedzianych reform. Spodziewano się interpelacji biskupa Freppla z powodu objęcia teki ministerjalnej przez p. Berta, ale zdaje się, że przyjaciele odradzili, bo interpelacja nie miała miejsca. Kandydaci na senatorów w 32 departamentach oświadczają się po większej części za przejrzeniem konstytucji w sposób ograniczony do pewnych punktów, jak zniesienie senatorów dożywotnich, aby ostatnie słowo w uchwale budżetu należało do Izby posłów, pomnożenie liczby wyborców itd. Za tego rodzaju poprawą częściową, oświadczył się i teraźniejszy prezes senatu, Leon Say.

Wczoraj odbyły się wybory do akademii francuskiej. Kandydaci przeszli z trudnością, bo po trzykrotnem głosowaniu. Sully Prudhomme otrzymał 19 głosów, Cherbuliez, autor powieści Władysław Bolski 17, Pasteur, sławny chemik i naturalista 20 — a było 33 głosujących.

Moskwa.

Do *Presse* piszą z Moskwy co następuje:

Przechodzący przez Łubiańską ulicę byli w tych dniach świadkami następującej sceny: Jakiś mężczyzna w wieśniaczym stroju zbliżył się do elegancko ubranej damy i zawezwał ją do udania się z nim natychmiast na policję. Nieznajoma dama oparła się temu żądaniu a tymczasem zaczęli się gromadzić ludzie ciekawi, co zaszło. Korzystając z ciżby schroniła się owa dama do pobliskiego zakładu fotografa. Mężczyzna, przebrany za wieśniaka a będący tajnym policjantem, wydobył piszczałkę z kieszeni i zagwizdał, skutkiem czego zbiegli zaraz policjanci i dwornicy i z ich pomocą udało się odszukać ową nieznajomą damę i aresztować ją. W tym samym dniu przyszła policja do „Grand Hotel“ przy ulicy Strietenka i aresztowała mieszkającą tam szlachciankę Swiacką. Takowa przybyła przed czterema dniami do Moskwy i ma należeć do rewolucyjnego stronnictwa tak samo, jak dama aresztowana na ulicy Łubiańskiej. Aresztowanie Swiackiej miało w następstwie aresztowanie jeszcze jednej osoby. Policja nakazała bowiem służbie hotelowej zatrzymać każdego, ktoby się pytał o osobę zamieszkującą numer 117, w którym mieszkała Swiacka. Następnego dnia przybył młody człowiek i pytał, czy pani mieszkająca pod nr. 117 jest u siebie. Służba hotelowa poszła z nim na drugie piętro a tymczasem dała znać policji, która aresztowała owego młodego człowieka, nazywającego się Petrowem. Na czarnej tablicy hotelowej, na której zapisane bywają nazwiska gości hotelowych, figuruje ciągle jeszcze pod nr 117 nazwisko Swiacka, gdyż policja spodziewa się przybycia jeszcze jednej młodej kobiety, która ma odwiedzić Swiacką. Młoda ta kobieta ma być podobną do córki aresztowanego kasjera Melnickiego, który miał zgubić 300.000 rubli. Ogólne panuje przekonanie, że Melnicki dał owe 300.000 rubli rewolucyjnemu stronnictwu. Miało się już wykazać, że Melnicki stał w ciągłej korespondencji ze Szwajcarją.

Sprostowanie.

Do p. Jana Dobrzańskiego, odpowiedzialnego redaktora „Gazety Narodowej“ we Lwowie.

Wiedeń 10. grudnia. Z powodu korespondencji z Wiednia, umieszczonych w nr. 275 i 280 pańskiego dziennika z dnia 2. i 8. b. m. wzywam pana na mocy §. 19. ustawy prasowej, abyś w najbliższym numerze *Gazety Narodowej* a mianowicie na drugiej stronicy w rubryce „korespondencje“ i takiemi samemi jak tamte artykuły czcionkami wydrukował następujące faktyczne sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, jakoby dwa moje artykuły w wiedeńskim *Tagblacie* umieszczone ściągnęły na mnie „szyderstwo“ centralistów. Wystarczy w tej mierze przypomnieć, że w samym *Tagblacie* były umieszczone trzy artykuły a w *Neue fr. Presse* dwie obszerne rozprawy, z myślą moją w sposób poważny i godny polemizujące i od wszelkiego nawet cienia ironii lub szyderstwa wolne, że stara *Presse* uchodząca za organ przez rząd inspirowany umieściła w tej sprawie także trzy artykuły a pomiędzy niemi artykuł wstępny, w którym nazywa mnie wprawdzie idealistą a wywołaną przezemnie dyskusję, dyskusją akademicką, pomimo tego jednak trafność mojej myśli z natury parlamentaryzmu, doświadczenia i historji wywodzi.

2) Nieprawdą jest, jakoby wystąpienie w *Tagblacie* było „maskowaną akcją skierowaną ku rozbiciu solidarności prawicy.“ Wszakżeż nieprzystąpienie części centralistów do klubu zjednoczonej lewicy i skonsolidowanie się ich w klub „lewego środka“ nie miało i nie mogło mieć nic wspólnego z solidarnością prawicy; wszakżeż sama *Gaz. Nar.*, mówiąc w artykule wstępnym w nr. 274 z 1. bm. o bliskiem zawiązaniu się klubu hr. Coroniniego, to jest ziszczeniu tego do czego zmierzałem, powiada dosłownie, że „centralistom nowe zagraża nieszczęście“ i konstatuje, że *Nowa Presse* z tego powodu „wrzeszczy w niebogłosy.“

3) Nieprawdą jest, jakobym w przemowie mianej na prośbę komitetu „Ogniska“ na wieczorku mickiewiczowskim „występywał przeciw wzajemności słowiańskiej“ „odradzał polskiej młodzieży stykania się z młodzieżą innosłowiańską“ i w ogóle a tem mniej „w brutalny sposób obecnych przedstawicieli onych Słowian obraził.“ Przemowa moja w nr. 279 *Dzien. pol.* z 6. b. m. dosłownie wydrukowana dowodzi, że w tych zarzutach ani jednego słowa niema prawdy.

4) Nieprawdą jest, jakoby w oddziale VII. Izby, do którego należę, autonomiści mieli tylko większość jednego głosu, jakoby w zeszłą niedzielę przy głosowaniu na członka komisji do rozpoznania wniosku względem udzielenia nagany panu ministrowi dr. Prażakowi w rzeczonej sekcji za pierwszym i drugim razem równą liczbę kartek na ks. Lichtensteina i na kandydata lewicy dr. Magga a oprócz tego po dwie białe kartki oddano, jakoby przy trzeciem głosowaniu ks. Lichtenstein większością jednego tylko głosu został wybrany. Według wykazu umieszczonego przed głosowaniem najpierw w wiedeńskich dziennikach bez różnicy opinii a następnie (jeśli się nie mylę) i w *Gaz. Nar.*, liczy oddział VII 22 członków z prawicy na 16 z lewicy, tak iż tak zwani autonomiści powinni byli mieć większość 6 głosów, która w skutek nieobecności posłów Kamińskiego i Nabergoja z jednej a (przy pierwszych dwu głosowaniach) Kallira z drugiej strony na 5 głosów się redukowała. W rzeczywistości rezultat głosowań był następujący: W pierwszem głosowaniu brało udział 34, Magg otrzymał 16, Lichtenstein 17 głosów a jedna kartka była próżna; za drugim razem na 35 głosujących padło znowu 16 głosów na Magga, 17 na Lichtensteina, a dwie kartki były próżne; przy trzeciem wreszcie (ściślejszem) głosowaniu został wybrany ks. Lichtenstein 19 głosami przeciw 17, które na dr. Magga padły. Miał więc kandydat prawicy już z samego początku względną większość i jest nieprawdą, jakoby oddawanie białych kartek przy dwu pierwszych wyborach „rząd i całą prawicę na niebezpieczeństwo narażało.“

5) Prawda, że wobec przytoczonego powyżej stosunku głosów i z przyczyn już w nr. 282. *Dzien. Polskiego* wyjaśnionych nie widziałem powodu głosować za pierwszym i drugim razem na ks. Liechtensteina, o którym nie wiem wcale, aby autonomicznym hołdował zasadom, i przez oddanie białej kartki od głosowania się wstrzymałem, ale natomiast nieprawdą jest, jakoby poseł dr. Fanderlik spostrzegł, żem to uczynił, i „w głosowaniu mnie zdradził“, tudzież jakobym w skutek próśb i zaklęć jego, lub też bojąc się czegoś, oddał wreszcie głos na ks. Liechtensteina. Rzecz zupełnie inaczej się miała.

Gdy bowiem przewodniczący oddziału p. Wolfrum bezpośrednio po ogłoszeniu rezultatu drugiego głosowania chciał do losowania między kandydatami przystąpić i obecni milcząco na to zgadzać się zdawali, nie kto inny lecz ja przeszkodziłem grożącemu ztąd niebezpieczeństwu i zażądawszy głosu wykazałem z regulaminu i praktyki parlamentarnej, że należy nie losować lecz przystąpić do trzeciego, tym razem już ściślejszego głosowania, przy którem kartki nieopiewające na jednego z dwóch kandydatów liczyć się nie będą. Skoro to zapatrywanie jednomyślnie za uzasadnione uznano, musiałem dać i dałem w ścisłej konsekwencji a nie dla jakichś tam próśb i zaklęć lub obaw głos ks. Lichtensteinowi, którego wprawdzie niewiadomo kto wybierać kazał, za którym jednak faktycznie inni członkowie prawicy głosowali.

Ludwik Wolski.

* * *

Odpowiedź Redakcji.

Z mocy ustawy prasowej nie byliśmy do umieszczenia powyższego pisma dr. Wolskiego obowiązani, z powodu iż zawiera, osobliwie w punkcie 1, 2. i 3. nie sprostowanie faktów, lecz polemikę przeciw zdaniom *Gazety Narodowej*, a ustawa obowiązuje tylko do umieszczenia sprostowania faktów, a nie polemiki o zapatrywania.

I tak w punkcie 1. dr. Wolski nie widzi, aby dzienniki centralistyczne z ironią wyrażały się o jego artykułach w *Tagblacie* umieszczonych. Myśmy tę ironię widzieli i moglibyśmy całe ustępy z różnych dzienników na dowód przytoczyć, iż istotnie tak się rzeczy mają.

W punkcie 2. zaprzecza dr. Wolski, aby wystąpienie jego w *Tagblacie* było maskowaną akcją rozbicia solidarności prawicy.

Na to odpowiedzieć możemy, iż przypuściwszy, że na wezwanie dr. Wolskiego byłby się wytworzył z centralistów, nienależących do zjednoczonej lewicy, klub osobny, którymby w myśl propozycji dr. Wolskiego głosował z prawicą przeciw wnioskom, stawianym przez nowy klub konserwatystów niemieckich, i tym sposobem chwilowo nową większość parlamentarną wytwarzał, to nieuniknionem następstwem takiego stanu rzeczy byłoby rozbicie solidarności prawicy, gdyż klub nowy konserwatystów widząc, iż pomimo popierania prawicy, w kwestjach przezeń podnoszonych, nie zyska poparcia trzech innych klubów prawicy, nie miałby już żadnego powodu trzymania się prawicy i zerwałby z nią wszelkie stosunki. Nie mieliśmy zaś dr. Wolskiego za tak krótkowidzącego polityka, ażeby stawiając swój wniosek, tego nieuniknionego następstwa przewidzieć nie mógł.

Inna rzecz jest, gdyby z luzem chodzących posłów centralistów wytworzył się nie na wezwanie jednego z członków prawicy, i nie w celu przez niego z góry wytkniętym, osobny klub. Lecz już dawniej wypowiedzieliśmy nasze zdanie, że właśnie wystąpienie dr. Wolskiego byłoby tym luzem chodzącym posłom utworzenie podobnego klubu uniemożliwiło, chociażby przedtem między nimi zamiar takowy istniał. Zresztą członkowi Koła polskiego nie wolno na własną rękę poza Kołem rozpoczynać akcji parlamentarnej. Dr. Wolski powinien był zdania Koła w tym względzie pierwej zasięgnąć, nim wystąpił ze swą propozycją.

Co do punktu 3. Faktem jest, że słowiańska młodzież, biorąca udział w obchodzie Mickiewiczowskim, czuła się mową dr. Wolskiego dotkniętą, i że inni Polacy ją przepraszali i starali się złe wrażenie zatrzeć. Zresztą nie wiemy czy mowa dr. Wolskiego była dosłownie w *Dzienniku Polskim* wydrukowana, i wzywamy naszego korespondenta, aby to sprawdził, i wyjaśnił co w mowie dr. Wolskiego dotknęło innych Słowian?

Tymczasem nadmieniamy, iż uczestnicy owego obchodu Mickiewiczowskiego w Wiedniu, opowiadali nam, iż istotnie fatalne było wrażenie mowy dr. Wolskiego, a gdyśmy pytali, co z mowy dr. Wolskiego to wrażenie wywołało, to podawali nam w streszczeniu ustępy, których w drukowanej w *Dzienniku Polskim* mowie dr. Wolskiego wcale nie było.

Co do punktu 4. i 5. to wywody dr. Wolskiego nie usuwają głównych zarzutów. Tu nie chodzi o to, że do oddziału VII. należy 22 członków prawicy a tylko 16 z lewicy, dr. Wolski więc bez obawy mógł białą kartkę oddać. Tu rozstrzyga fakt, iż do wyboru zebrała się równa prawie liczba centralistów i anticentralistów, więc nie powinno się było eksperymentów z białemi kartkami robić pod błahym pozorem, iż dr. Wolski nie wiedział czy książę Liechtenstein jest autonomistą, chociaż wiedział dobrze, że należy do prawicy i cała prawica na niego głosuje. Jeśliby przed pierwszem głosowaniem nie spostrzegł był dr. Wolski tego równoważenia się obecnych z prawicy i lewicy, to po pierwszem głosowaniu wyszło to na jaw namacalnie, osobliwie gdy nadszedł jeszcze i pan Kowalski. Pomimo tego i przy drugiem głosowaniu oddał dr. Wolski białą kartkę.

Co do wdania się dr. Fanderlika, nie chcielibyśmy tej sprawy rozmazywać z powodu, iż ten poseł jest szwagrem dr. Prażaka, o którego spór wytoczono. Więc przyjmujemy sprostowanie dr. Wolskiego jako prawdziwe. Na wytłumaczenie naszego korespondenta przytoczymy tylko, że tak sprawozdawcy *Politiki* jak i *Pokroku* tym pismom donieśli, że dr. Fanderlik swem wdaniem się skłonił i p. Kowalskiego, który w drugiem głosowaniu wziął był udział i białą kartkę oddał, i dr. Wolskiego, iż przy trzeciem głosowaniu oddali głosy swe na ks. Liechtensteina.

Zresztą gdyby przy trzeciem, ścisłem głosowaniu p. Kowalski był oddał głos na centralistę dr. Magga a nie na ks. Liechtensteina, to by było przyszło do losowania między dr Maggem a ks. Liechtensteinem, bo obadwaj mieliby po 18 głosów, i byłaby rzekoma zasługa, którą sobie dr. Wolski przypisuje odpadła, a cała odpowiedzialność, gdyby lewica w komisji zyskała większość, spadła na dr. Wolskiego!! W samej istocie więc nie dr. Wolskiemu, lecz panu Kowalskiemu zawdzięczać należy, że nie przyszło do losowania i ks. Liechtenstein został wybrany, i tym sposobem w komisji injuriowej prawica zyskała większość, a nie poniosła fatalnej klęski.

Pożar wiedeńskiego Ringtheater.

Oto lista Polaków, którzy padli ofiarą katastrofy: Borkowski Stanisław, Josefstädtergasse; Burzowski Robert, uczeń rzeźnicki; Duszyński Józef, [illegible]; Fomański Michał, kupiec z Kijowa, Hotel Imperial; Kaczkowski, syn [illegible] majora Friessa; Pęgowski Władysław, poseł, i żona Marja; Daszyński, prywatny, Schlossgasse; Turzyński Wojciech, syn handlarza win, Fünfhaus; [illegible], Taborstrasse; Zalewski Wojciech, Favoritenstrasse, i Zebelski Jerzy, Teresianumgasse.

Dyrekcja policji zdała prezydentowi ministrów na podstawie pierwszych dochodzeń sprawozdanie, że w pierwszej chwili nie myślano o ratowaniu ludzi, „ponieważ można było przypuszczać, że wszyscy zostali ocaleni". Każdy się zapyta: czy przekonano się dokładnie, że w teatrze nie ma już ani żywej duszy? Czyż było dostatecznie zawołać z daleka: „Jest tam kto?" i odejść nie odebrawszy odpowiedzi? [illegible] panny Pawlikowskiej, która straciła w tej okropnej katastrofie ojca, matkę, siostrę i [illegible].

„Mieliśmy krzesła na drugiej galerji w [illegible] rzędzie: ojciec, matka, siostra Anna, jej narzeczony i ja. [illegible] „Ogień!" — [illegible] Nagle zrobiło się ciemno. [illegible] ciągłe popychania i uderzenia. [illegible] się mocno swoich, [illegible] nie widzę w ciemno-ści. Wtem następuje zastój, nie możemy się posuwać — stoimy przy schodach sekundy — minuty! — nie mogę powiedzieć, jak długo — wieczność całą.

Przed nami ludzie popadali na ziemię, inni przewrócili się na nich — powstała piramida ciał ludzkich — nie podobna ani kroku zrobić naprzód. Czujemy, że się dusimy — wtem nie wiem w jaki sposób usunęłam się po schodach z kilkoma innemi. Mogę się swobodnie poruszać... macam ściany w ciemności: dotykam portjery, prąd świeżego powietrza uderza na mnie; posuwam się powoli naprzód pozostawiając po za sobą tłum wydający wściekłe okrzyki i serce rozdzierające jęki, a w tym tłumie ojca, brata, siostrę... Znalazłam się w wielkiej sali ozdobionej lustrami, zdawało mi się, że to cukiernia... Tylko jedyna osoba znajdowała się w sali — jakiś mężczyzna. „Otwórzmy okna!" zawołałam do niego.. „Nie można, zabite są silnie" — odpowiedział. Uderzyłam co siły w grube szyby — nie pękły. Ow mężczyzna zdjął but i rozbił okno. Wzięłam od niego kilka zapałek i powróciłam na schody. Wszystkie zapałki zagasły; mimo to idę naprzód, aż napotykam na ludzi Słyszę ich okropne jęki i wołam po imieniu matkę, siostrę, ojca — żadnej odpowiedzi. Nieszczęśliwi zapewne od dymu stracili już przytomność; macam na około rękami: natrafiam na ludzkie głowy, ręce, nogi, — może mi się uda kogo wyciągnąć — wszystko na próżno... Co tchu, o ile mi ciemność dozwalała wracam do cukierni, gdzie znachodzę kilku mężczyzn, którzy dostali się tam przez inne schody... Biegnę do okna i wołam na dół:

„Ratunku! Ratunku! Na schodach duszą się ludzie! Setki, tysiące ludzi się duszą! Światła! Światła! Jedna pochodnia nas uratuje! Pochodni! Lampy!"

Na dole stoi olbrzymi tłum ludu policjanci, strażacy pożarni... i otrzymuję odpowiedź: „Wszyscy już ocaleni! W teatrze nie ma nikogo!"

Krzyczę znowu: „To nieprawda! Ratunku! Ratunku! Światła! Pochodni!" Wtem jakiś strażak chwyta za węża od sikawki i chce gasić tam, gdzie nic się nie pali.

Wołam na dół: „Toż tu nic się nie pali, nie potrzebujemy wody — tylko światło może uratować ludzi, którzy się duszą!"

„W środku nie ma nikogo" wołają mi w odpowiedzi! Pani nie grozi żadne niebezpieczeństwo — zaraz będzie koc ratunkowy!

„Ależ mój ojciec, moja matka, siostra, setki ludzi giną!" — krzyczę z płaczem.

Wszystko napróżno... Biorę zapałki i po raz wtóry idę na schody. Przeciąg i dym gaszą światło i znowu w ciemności posuwam się naprzód, znowu natrafiam na ludzkie ciała, znowu czuję, jak zimne ręce chwytają mię jak w kleszcze — jęki słyszę już tylko bardzo ciche, dym mię ogarnia... Ciemno w około i głucho, od czasu do czasu tylko słychać charczenia konających.

Wracam do okna.. Przy świetle zapałki, jakiś jegomość, jeden z tych, co się uratowali, obwiązuje sobie chustką szyję, aby się nie przeziębić.. Mówię im: „Skaczmy na dół, dym nas już dusi... Panowie ci nie chcą skakać, choć na dole trzymają już wyprężony koc ratunkowy... Wczołgałam się na okno i skoczyłam.. Na dole znowu błagam, aby podano światło na górę, bo tylko ono może nieszczęśliwych ocalić... Napróżno... zapisano tylko dokładnie moje nazwisko i numer pomieszkania."

Grzebanie ofiar katastrofy rozpoczęło się w niedzielę potrójnym pogrzebem rodziców i siostry panny Pawlikównej, której sprawozdanie podaliśmy powyżej. W poniedziałek na cmentarz chrześciański przyszło 60 konduktów, a ponieważ na ten cmentarz przeciętnie jest 20 pogrzebów, przyjąć należy, że złożono w niedzielę do grobu 40 ofiar katastrofy.

Od godziny drugiej po południu bez przerwy posuwały się karawany przez Semeringską „Hauptstrasse." Wspaniałe wozy z trumnami metalowemi, ozdobionemi w kwiaty i wieńce, otoczone lokajami, a tuż obok nich skromne trumny biedaków. Tłum ludu stał przed cmentarzem przypatrując się z rozdartem sercem temu żałobnemu widokowi. Na cmentarzu izraelickim pochowano tego dnia 26 ofiar, a pierwszym, którego złożono do grobu, był rodak nasz Duszyński.

Z personalu „Ringtheatru" zginęło 25 osób: 3 członkowie orkiestry, 1 chórzystka, kilku robotników zatrudnionych przy maszynerji i prawie wszyscy bileterzy.

Dyrektor Jauner wypłacił wszystkim członkom swego teatru jednomiesięczną gażę i rozwiązał towarzystwo.

Lista osób, które zginęły podczas katastrofy, lecz których dotychczas nie odszukano, wynosi 915.

Namiestnik Dolnej Austrji ustanowił komisję, która ma się zająć zbadaniem wszystkich teatrów wiedeńskich co do bezpieczeństwa w razie pożaru. Komisja ta składa się z namiestnika, jako przewodniczącego, dwóch urzędników namiestnictwa, reprezentantów Rady miejskiej, magistratu, dyrekcji policji i specjalnych technicznych rzeczoznawców. Komisja ta rozpocznie swoje czynności 14. b. m.

VII. walne Zgromadzenie

Związku stowarzyszeń zaliczkowych w dniu 11. grudnia 1881.

W obecności 42 delegatów Związku zagaił posiedzenie dr. Zbyszewski. Po formalnościach legitymacyjnych obrano przewodniczącym p. Zbyszewskiego, zastępcą Biechońskiego; sekretarzami pp. Żardeckiego i Terenkoczego.

Patron dr. T. Skałkowski odczytał sprawozdanie patronatu za rok ubiegły.

Z tego sprawozdania wyjmujemy: Stowarzyszenia rozwijają się, wzrastają w siły, zyskują na zaufaniu i uznaniu. Nowella podatkowa dawno pożądana, w części przyczyniła się do złagodzenia ciężarów podatkowych. Uchwała ostatniego zgromadzenia względem utworzenia centralnej instytucji finansowej dla stowarzyszeń nie mogła być wykonaną. Ułożono statut spółki komandytowej, ale z udziałami zgłosiło się 26 stowarzyszeń deklarując 73 udziałów po 300 złr., i złożyły na poczet tej sumy kwotę 9.300 złr. Skutek więc nie odpowiedział oczekiwaniom, udziały zwrócono. Próba ta nie zachęca do ponowienia usiłowań w tym kierunku; inne źródła kredytu są dla stowarzyszeń otwarte. Bank austro-węgierski udzielał stowarzyszeniom kredytu wekslowego, gal. kasa oszczędności rozszerzyła eskont weksli stowarzyszeń itp.

Napływ wkładek na rachunek bieżący do kas stowarzyszeń i łatwość taniego kredytu, nakazywały zarządowi „Związku" ogłędność w rokowaniach z czeskim bankiem „Slavia," który oświadczył się z gotowością udzielenia stowarzyszeniom kredytu w formie bardzo pożądanej t. j. w rachunku bieżącym.

Kwestja uprawnienia Towarzystw zaliczkowych do przyjmowania wkładek na rachunek bieżący od kogokolwiek, została w sposób pomyślny wyjaśnioną odpowiedzią komisarza rządowego, na interpelację patrona w sejmie.

W sprawie zakładania nowych stowarzyszeń postępowano z wszelką oględnością; parę stowarzyszeń powstało bez interwencji delegata Związku — co świadczy o uznanej potrzebie takiej instytucji. W wielu powiatach niema jednak jeszcze stowarzyszeń zaliczkowych i usiłowania w kierunku ich tworzenia nie będą zaniechane. Inne kwestje dotknięte w sprawozdaniu będą przedmiotem obrad zgromadzenia.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości z wyrażeniem uznania dla patrona, p. T. Skałkowskiego.

P. Skałkowski przedstawił następnie sprawę stosunku towarzystw do nowo założonego banku krajowego, a zgromadzenie po krótkiej dyskusji przyjęło w tej sprawie następujący wniosek:

Walne zgromadzenie delegatów uznaje pożyteczność nawiązania stosunku stowarzyszeń zaliczkowych z projektowanym bankiem krajowym tak pod względem pozyskania pod warunkami przystępnemi kredytu (gotówki) do obrotu, jakoteż co do możliwego zastępstwa lub pośredniczenia w niektórych zadaniach banku krajowego, upoważnia patronat a względnie wydział Związku, gdyby nadeszła pora stosowna, do rokowania w powyższych kierunkach z bankiem krajowym, a to w takich warunkach, aby to nie przyniosło ujmy niezawisłości stowarzyszeń i nie pozbawiło ich ulg podatkowych.

Po długiej dyskusji nad przedstawioną przez dr. Alfreda Zgórskiego sprawą lustratorów okręgowych, powzięto następujące uchwały:

VII Walne zgromadzenie delegatów Związku:

1. uważa instytucję stałych okręgowych lustratorów za dopełnienie organizacji Związku stowarzyszeń i jedyny środek do ustanowienia kontroli zewnętrznej, zgodnej z organizacją naszych stowarzyszeń;

2. w instytucji tej widzi zgromadzenie skuteczny środek do zapobieżenia możliwym usiłowaniom, aby czy to w drodze ustawy rozciągnąć kontrolę władz państwowych, czy też przez przewagę kapitału kontrolę zakładów innego rodzaju nad naszemi stowarzyszeniami;

3. w instytucji tej widzi zgromadzenie skuteczny środek do zainteresowania coraz liczniejszych osobistości sprawami stowarzyszeń, do ułatwiania Patronatowi i Wydziałowi Związku zaznajomiania się dokładnego ze stosunkami i potrzebami stowarzyszeń prowincjonalnych — i do podniesienia zaufania do stowarzyszeń i szerokiej publiczności i interesowanych Zakładów publicznych.

Utrzymując tedy dotyczące instytucje lustratorów okręgowych uchwały VII. wiecu z r. 1880.:

a) poleca VII. walne zgromadzenie Patronatowi i Wydziałowi Związku energiczne zajęcie się wprowadzeniem niezwłocznem instytucji tej w życie;

b) zaleca towarzystwom związkowym, aby instytucję tę wszelkiemi siłami wsparły, a wybranych przez się lustratorów zaufaniem i życzliwością otoczyły.

W tym punkcie odroczono zgromadzenie do popołudnia.

Z Izby sądowej.

(*Pawilon przy Wałach Hetmańskich.*)

(Dokończenie.)

Wczoraj przedłożył trybunał sędziom przysięgłym następujące pytania:

I. Czy oskarżony Jan Lam jest winien, że przez napisanie i podanie artykułu umieszczonego w nr. 157. *Dziennika Polskiego* w ustępach inkryminowanych, podaniem zmyślonych lub przekręconych faktów fałszywie obwinił p. Jägermana imiennie o takie czyny niehonorowe, które tegoż w opinii publicznej pogardliwym uczynić lub poniżyć mogą? (§. 488.)

W razie zatwierdzenia tego pytania

II. (dodatkowe). Czy Jan Lam udowodnił prawdziwość swego podania.

III. Czy Jan Lam itd. obwinił J. Jägermana imiennie, bez przytoczenia pewnych faktów, o pogardliwe przymioty lub takiż sposób myślenia i wystawił go na publiczne urągowisko? (§. 491), w razie potwierdzenia tego pytania głównego

IV. (dodatkowe). Czy Jan Lam powołując się dla uzasadnienia swego łżenia w III. pytaniu głównem określonego, na hańbiące czyny żelżonego Józefa Jägermanna, udowodnił prawdziwość tegoż podania swego?

P. Jägermann wniósł jeszcze pytanie dodatkowe: „Czy Jan Lam w piśmie do sądu karnego z d. 3 grudnia bm. podając fakt jakoby Józef Jägerman popierał plany przez siebie dla stron układane, winien jest, że podał fakt fałszywy, nieprawdziwy, przekręcony i tem samem obwinił J. Jägermanna, bez przytoczenia szczegółowego wypadku, o pogardliwe przymioty i wystawił na publiczne „urągowisko."

Trybunał po krótkiej naradzie usunął to pytanie, albowiem rozciąga ono oskarżenie, po ukończeniu postępowania dowodowego, co jest niedopuszczalnem — tudzież z powodu, że okoliczność pytaniem tem objęta, była naprowadzoną ze strony obrony na dowód, że nieprawdą jest jakoby oskarżony obwinił J. Jägermanna bezpodstawnie.

Przystąpiono do ostatecznych wywodów.

Rozpoczął je p. Jägermann, zaznaczając z góry, że staje przed ławą przysięgłych fizycznie wprawdzie znużony, ale z umysłem krzepkim i niezamąconym, jako obywatel, broniący swego honoru, tembardziej, że jest profesorem politechniki, jedynej polskiej, członkiem Towarzystwa politechnicznego i radnym miasta Lwowa — a nadto, „co zapewne p. obrońcy oskarżonego nie jest wiadomem, jest członkiem komisji egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu państwowego na politechnice" (wesołość).

Po tym wstępie miał się rozpocząć właściwie wywód oskarżenia. Ale wbrew wszelkim oczekiwaniom oskarżyciel postawił się w roli oskarżonego. Odpierał zarzuty nietylko te, które mu czynił p. Lam, ale — i tu miał daleko niewdzięczniejsze zadanie — i te zarzuty, które czynili mu świadkowie. Oskarżyciel uważa p. Lama tylko za narzędzie swoich przeciwników w Radzie. Oni inspirowali oskarżonego, aby w właściwem świetle przedstawił „pawilon" i jego twórcę. A dlaczego to się stało? pyta oskarżyciel. Oto, poczytano mi za złe i za nietaktowność, że w sprawach miejskich śmiałem wypowiadać swe zdanie publicznie i otwarcie przed ukończeniem czwartego krzyżyka (mowca ociera łzy), że mając najlepsze chęci i zamiary, chciałem położyć tamę korrupcji w niektórych gałęziach administracji miejskiej. — Tu powołuje się mowca na zeznania p. Zacharjewicza, że krytykował plany, przedkładane sekcji III. przez p. Hochbergera i inżyniera Goreckiego — z dobrym, o ile sobie pochlebia, skutkiem, do czego zresztą jako radny miał wszelkie prawo, a nawet obowiązek.

W kronikach p. Lama tkwi tylko „ukryte żądło," wymierzone przeciw Jägermannowi, t. j. mnie! wykrzykuje oskarżyciel z emfazą i zastrzega się, że nie żąda ukarania p. Lama, bo tu dałyby się zastosować słowa autora „Chorału":

Ależ o Panie — oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz:
Inni szatani byli tam czynni!
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Oskarżyciel pochlebia sobie w dalszym ciągu przemówienia, że nie można było stosownie słów tych przytoczyć, poczem przechodzi do sprawy budowy willi dla profesora Syrskiego. Twierdzi, że dla tego został p. Syrski uwolniony od obrazy honoru na prof. Jägermannie rzekomo popełnionej, t. j. mnie! — ponieważ prof. Jägermann był podówczas w Paryżu a żona nieobaczna przyjęła wezwanie do rozprawy i podpisała. Kosztowało go to 40 złr — ale za te 40 złr. nauczył się jak niebezpiecznie jest mieć do czynienia z ludźmi, którzy mają doradców prawnych..

Przew. wzywa mowcę do trzymania się przedmiotu rozprawy.

Oskarzyciel. Przechodzę tedy do sprawy pawilonu, opisanego „wiekopomnej" (!) kronice p Lama (wesołość). I tu przyznaję, że może być iż popełniłem błąd, — ale popełniła go i sekcja III. i cała Rada. Oskarzyciel żałuje, że w komisji delegatów Rady, która orzekła, iż „pawilon" nie jest odpowiednim ani pod względem estetycznym, ani praktycznym — nie było żadnego z jego stronników, bo ci byliby inaczej orzekli — i skarży się na to, że kronika p. Lama dostała się aż do Stockholmu, gdzie — jak powiedział oskarzycielowi p. Zacharjewicz — dziwiono się powszechnie, jak można na profesora politechniki coś podobnego wypisywać...

Również zaznacza osk., że smutek i boleść niezmierna ogarnęła go po przesłuchaniu zeznań świadków — i wywodzi, że nie bezpodstawnie żądał przełożenia i zniwelowania torów tramwajowych, że słusznie zwrócił uwagę na wysunięcie ściany frontowej gmachu sejmowego na grunt miejski, że słusznie przy dyskusji o kanale w realności pani Sumperowej wyrzekał na ucisk podatkowy, gdyż i rabin p. Löwenstein udawał się do niego z prośbą...

Przew. znowu przerywa, bo to do rzeczy nie należy.

Oskarzyciel prosi o krótką przerwę dla wytchnienia.

Po dziesięciominutowej pauzie oskarzyciel mówi dalej: Przeczę stanowczo, jakobym był przewódzcą stronnictwa „uorganizowanego" a przynajmniej uorganizowanego tak jak stronnictwo „Koła" (większości w Radzie), którego statut w czternastu paragrafach tu (z gestem) na sercu noszę; — jakobym ja z moimi stronnikami robił „opozycję dla opozycji". W sprawie kilkumilionowej pożyczki założyłem protest, podpisany także przez ś. p. Beisera, który do naszego stronnictwa nie należy (!), założyłem go dla tego, aby nie dopuścić do ciężaru, którymby był spadł nietylko na moje dzieci i na moich następców w gminie, ale i na wasze dzieci panowie sędziowie przysięgli — tak! nietylko na wasze dzieci, ale i na dzieci moje (Zwrot ten retoryczny przyjęto hucznem brawem i wesołością) Czy i tu źle postąpiłem, jak w innych sprawach — sąd do was pp. przysięgli należy. (Ponowna wesołość.)

Oskarzyciel oddaje też sąd ławie przysięgłych, czy źle postąpił wychodząc ze stronnictwem z sali przy dyskusji nad sprawą prebendarjuszów i w sprawie p. Kaniewskiego, który miał mię, jak niesie pogłoska, wyzwać na pojedynek (!), o czem mi tu mówić nie wolno" — i pyta, „czy słusznie za to spotkała krytyka w dziennikach mnie — to jest profesora Jägermanna!" (Wesołość.) Proszę p. przewodniczącego wezwać obecnych do przyzwoitego zachowania się..

Przew. To już do mnie należy. Proszę mówić dalej.

Oskarzyciel wyjawia najpewniejszą pewność, że ława przysięgłych da na postawione sobie pytania następujące odpowiedzi: na I. tak, na II. nie, na III. tak, a na IV. znowu nie... Dodaje przy wymienieniu swoich tytułów, że jest ojcem pięciorga dzieci, z których jedno musiał umieścić aż w Białej, za co go podejrzywano o tendencje germanizatorskie; że dalej jest obywatelem tego grodu, w którym od ćwierć wieku z małemi przerwami działa, począwszy już od lat młodzieńczych, i kończy wreszcie oznajmieniem, że można go zniszczyć materjalnie, ale moralnie zabić się nie da, póki mu tchu w piersi stanie. Bronić się będzie do upadłego, uznając, że ma czyste sumienie, nieskalane ręce i umysł niezamącony, poświęcony sprawom publicznym. Ma nadto serce, i tego mu nigdy wydrzeć nie zdołają, choćby się na nie wszystkie potęgi piekła chciały... „spiknąć!..." „Los swój składam w ręce przysięgłych, którzyście werdykt wydać powinni, nie wchodząc w to, czy i jaka kara dosięże szanownego podsądnego, na którego ukaranie nigdy i tu nawet nie czyham."

Obrońca p. Lama, dr. Janowicz w znakomitej obronie wykazywał całą bezpodstawność oskarzenia. A mianowicie: że artykuł inkryminowany nie zarzucił profesorowi J. czynów niehonorowych, hańbiących; że była zawarta w nim tylko krytyka, dozwolona wszędzie na całym świecie, gdzie istnieje wolność prasy. Do tej krytyki, która miała obrazić oskarzyciela słowami: „prof. J. postawił szatro" — był p. Lam uprawniony zupełnie, skoro oskarzyciel wystąpił na widownię publiczną, i odznaczył się nawet „nadobowiązkową gorliwością". A gdy można napisać o najwyższych dostojnikach państwa: że ten lub ów minister prowadzi państwo do zguby" — to przecież o radnym miasta Lwowa i choćby profesorze politechniki, tembardziej można napisać, że postawił szatro, i zrobił tak kolosalne *fiasco*, że całe miasto z trwogą dowiaduje się o nowym jego wniosku, aby niezwłocznie przystąpiono do stawiania niezbędnych budynków szkolnych."

Jeżeli zaś p. oskarzycielowi o to chodzi, że w Stockholmie — a zatem „w całej Europie" o tej pomnikowej budowie mówiono — to można upewnić oskarzyciela, że Europa i świat mają ważniejsze sprawy do omawiania, aniżeli pawilon przy ulicy Karola Ludwika.

Obrońca wykazał na podstawie zeznań świadków, że prof. J. przyjął w sekcji III. na się obowiązek czuwania „nad wykonaniem swej myśli, aby nie została spaczoną" — a że obowiązku tego nie dokonał — to nie wina oskarżonego.

Co do zarzutu niefortunnej budowy dla p. Syrskiego, „która była próbą dojrzewającego dopiero talentu" — wykazał obrońca, że rozprawa wykazała daleko więcej, aniżeli potrzeba było do umotywowania słów „niefortunna budowa i t. d." Akta procesu Jägermana przeciw p. Syrskiemu, który został rozstrzygnięty na korzyść tego ostatniego, albowiem udał mu się dowód prawdy na zarzuty: „niefachowości, nieudolności itd. prof. J." wykazały jeszcze dobitniej, że zarzuty w kronice nie były bezpodstawne, albo oparte na faktach zmyślonych lub przekręconych.

Co do krytyki działalności prof. J. w Radzie miejskiej, naprowadza obrońca zeznania wszystkich świadków, którzy zeznali, że prof. J. przez występowanie w tonie mentorskim, profesorskim, sarkastycznym, przeciw osobom a nie rzeczom, insynuacjami, podejrzeniami a zawsze z tem przekonaniem, że się jest we wszystkiem doskonałością — (chociaż obrońca nie przypisuje oskarzycielowi zarozumiałości, która zazwyczaj idzie w parze z [illegible]tą), zaprzepaszczał najsłuszniejsze sprawy. A więc i drugi zarzut oskarżenia, jakoby p. Lam zarzucił prof. Jägermanowi pogardliwe przymioty, bez podania faktów, odpada.

Po południu przystąpiono do replik, których dla braku miejsca podać niepodobna. Dały one stronom sposobność do polemiki, z której nie możemy pominąć trafnie przez dr. Janowicza do sprawy „Jägermann *contra* Syrski", zastosowanego zdania ministra sprawiedliwości: że „senatorowie nie powinni chodzić w togach na ulicy." Ludzie na takich stanowiskach jeżli nie chcą czy nie mogą załatwić sprawy honorowej w sposób godziwy i przyjęty, to zostają w domu, a nie udają się do sądu powiatowego sekcja III przy ulicy Halickiej." (Brawa i oklaski.) Nie możemy pominąć i tego, że prof. Jägermann w końcu repliki swojej wyraźnie powiedział, że byłby podał rękę do pogodzenia się, gdyby pierwszy krok w tym kierunku uczynił oskarżony. (Sensacja.)

Ostatni głos zabrał oskarżony i wykazał, że rozprawa cała toczyła się właściwie około zatargów jakie oskarżyciel miał i ma z kolegami w Radzie. Oskarżony nie chciałby z powodu tych zatargów siedzieć na Kręconych słupach. (Wesołość.) Dla poparcia swoich twierdzeń mógł oskarżyciel stanąć jako świadek, i wtedy rozchodziłaby się rzecz o wiarygodność świadków przesłuchanych z jednej, a świadków p. Jägermanna po drugiej stronie.

Dalej odpowiada oskarżony na twierdzenie, jakoby był inspirowany, i potwierdza, że inspirowały go: naprzód samo arcydzieło przy ulicy Karola Ludwika, a powtóre odpowiedź p. Jägermanna, jaką umieścił w *Gaz. Nar.* na zamieszczony w jej kronice artykuł p. t. „Arcydzieło p. Jägermanna" (wesołość).

W końcu przyznaje oskarżony, że zrobił p. Jägermanowi jeden zarzut, t. j. „nadobowiązkowej gorliwości". Ta nie jest jednak czemś niehonorowem lub nieobyczajnem, tak samo jak nie może być obrażającą propozycja, aby dzieło tej nadzwyczajnej gorliwości p. Jägermann wziął sobie, — może mu się to na co przyda! (wesołość).

Po wyczerpującem pouczeniu sędziów przysięgłych przez przewodniczącego o zapatrywaniu się na kwestję sporną ze stanowiska ustawy — udali się przysięgli do swej sali obrad — a po półgodzinnej naradzie ogłosił zwierzchnik ławy p. Ferd. Gross, werdykt: Na pierwsze pytanie odpowiedzieli sędziowie wszystkiemi 12 głosami przecząco, na trzecie 8 głosami nie, a czterema tak. Drugie i czwarte pytanie nie potrzebowało wobec tego odpowiedzi.

Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał p. Jana Lama i od oskarżenia, i od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. grudnia.

* **Termometr** wskazuje w południe zero. W nocy spadł drobny śnieg, którego ślady znikły jednak wkrótce. Wiatr północno-zachodni.

* **Teatr.** Jutro trzeci występ p. Rychtera. Odegrane zostaną: „Pan Benet" Fredry, „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego i „Marcowy kawaler" J. Blizińskiego.

* **Komisja** złożona z prez. m. dr. Gnoińskiego, dyrektora policji p. Krzaczkowskiego i dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergera, oglądała wczoraj po raz wtóry cały gmach teatralny i znalazła wszystko w porządku. Mówią także, że p namiestnik także badał teatr. Wczoraj komisarz policji był już o godz. 6tej w teatrze, co dowodzi, że rozporządzenia hr. Taaffego wchodzą już w życie.

* **Na rzecz ofiar** katastrofy wiedeńskiej przesłał prezydent miasta Lwowa, imieniem Rady miejskiej 500 zł. i telegram tego brzmienia: „Rada miejska lwowska, do głębi wzruszona katastrofą, przesyła wyrazy najwyższego współczucia oraz 500 zł. dla rodzin ofiar pożaru".

Z muzykalnych zaś sfer donoszą nam, że na rzecz tych ofiar ma być dany koncert. Najcelniejsze siły artystyczne naszego miasta przyrzekły wziąć w nim udział, a p. Ludwik Marek objął kierownictwo. Liczny zaś komitet zajmie się rozprzedażą biletów. Żywić więc wypada nadzieję, że koncert uda się świetnie i spory przyniesie dochód.

* **Odezwa.** Dla ochrony społeczeństwa przed wzrastającym upadkiem pod względem poszanowania cudzego mienia i życia, zawiązało się w naszem mieście przed kilku tygodniami „Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami" w celu dostarczania im zarobku, a odwracania od nich powszechnej wzgardy rodzącej w nich nienawiść i spychającej ponownie na drogę występku.

Uchwałą z dnia 2. grudnia polecił Wydział tego Towarzystwa dyrekcji, żeby do każdych wrót litościwych kołatała, i o łaskawą pomoc przez przysporzenie członków, ofiarowanie pieniężnych darów, dostarczanie zużytej odzieży, oraz zgłaszanie się o sługi i najemników rozmaitego rzemiosła, upraszała jak najusilniej szanowną publiczność całego kraju.

Spełniając niniejszem polecenie wydziału dyrekcja ośmiela się zwrócić uwagę szanownej publiczności, że niemasz towarzystwa któreby miało równie trudne zadanie, że tedy ono przedewszystkiem na te serca liczy. które dużo przebolały, i w ciężkich walkach życia prawdziwie kochać i szczerze wybaczać się przyuczyły.

Wszelkie zgłoszenia się przyjmuje ks. Kajetan Sakowski (ul. Klasztorna l. 2 między g. 12. a 3.), lub Eugeniusz Wędrychowski (galic. kasa oszczędności między g. 9. a 1.)

Przy tej sposobności składa dyrekcja serdeczne podziękowanie szanownym dawcom za ofiarowane już na cel Towarzystwa datki, mianowicie złożyli: Wydział krajowy 100 zł., Dom narodny ruski 25 zł., przełożona Sióstr miłosierdzia domu karnego św. Marji Magdaleny 25 zł., JE. hr. Russocki 10 zł., ks. Piotr Soubielle 10 zł.

C. k. nadprokurator *Franciszek Zdański*, dyrektor. *Eugeniusz Wędrychowski*, kasjer i zastępca dyrektora. Ks. *Kajetan Sakowski*, kontrolor.

† **Dr. Władysław Pęgowski.** Jakkolwiek pomiędzy trupami nie agnoskowano zwłok dr. Pęgow-

skiego i jego żony, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że oboje znaleźli śmierć w płomieniach „Ringtheatru“. Potwierdzają to listy kolegów delegacyjnych. Poseł Pęgowski wraz z żoną zajmował prywatne mieszkanie; w dniu katastrofy zamierzał nie wychodzić z domu, zrobiono już przygotowania do herbaty i dopiero widocznie w ostatniej chwili powstał zamiar pójścia do teatru, bo w mieszkaniu nazajutrz otwartem znaleziono zastawę do herbaty. Koledzy z delegacji polskiej dopiero nazajutrz dowiedzieli się od gospodyni domu, że państwo Pęgowscy wyszli wieczorem do teatru i już nie powrócili. Natychmiast kilku członków delegacji i kilku przyjaciół rozpoczęło poszukiwania w szpitalu i na miejscu pożaru. Poszukiwania te jednak były bezskuteczne — wreszcie odnaleziono ten jedyny ślad, że w garderobie parterowej znajdowało się palto z kluczem i szalem pp. Pęgowskich. Zdaje się więc pewnem, że oboje znaleźli śmierć w płomieniach, a obowiązkiem naszym podać szczegóły życia nieszczęśliwego posła z kurji większych posiadłości Bochnia-Wieliczka-Brzesko.

Władysław Pęgowski urodził się w Bieczu, a studja uniwersyteckie odbył w Krakowie, poczem poświęcił się zawodowi sądowemu. Był sędzią w Pilźnie, Brzostku i Bochni, a w r. 1874 został mianowany radcą sądu krajowego w Krakowie. Ożenił się z panną Przybyłowiczówną nabył wieś Soboców w Bocheńskiem i jako właściciel dóbr ziemskich pozyskał wziętość między sąsiadami. Posłem wybrany został po złożeniu mandatu przez Henryka Kołopkę. W Radzie państwa nie zajmował on wybitnego stanowiska, czynnym był jednak i pracowitym. W roku przeszłym powierzono mu referat o konwersji długów hipotecznych, a w obecnej kadencji był członkiem komisji prawniczej i przemysłowej.

Jedynym z posłów Rady państwa, który zginął w strasznej katastrofie — był właśnie Polak.

* **Wiadomość o śmierci** jen. Langiewicza nie sprawdza się, gdyż podana przez dzienniki paryskie i wiedeńskie odnosi się do śmierci Marcelego Langie, rodem z Galicji, który wraz z żoną zamieszkiwał w ostatnich czasach w Lauzanie. Udawszy się do Paryża, zachorował i w szpitalu Dubois zakończył życie.

* **Korespondencyjne biuro** austrjackie, na którego tendencyjność i niedbalstwo, tylokrotnie zanosiliśmy już skargi w piśmie naszem, aby złożyć nam dowód, jak sumiennie spełnia swoje czynności, nadesłało nam dzisiaj z Wiednia telegram, donoszący, iż „ze Lwowa nadeszła wiadomość o śmierci arcybiskupa Romaszkana“. — Dziękujemy mu za to.

* **Doktorat**. P. Włodzimierz Kövess, Lwowianin, auskultant sądowy w Cilli (Styrja) otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie w Gracu.

* **Ofiary**. Złożono w Administracji *Gaz. Nar.* Stowarzyszenie młodzieży handlowej, składkę zebraną w dniu 208 letniej rocznicy istnienia tegoż Towarzystwa 25 zł. 36 c. na pomnik Mickiewicza, które przesłano na ręce komitetu pomnikowego.

Dla wdowy z sześciorgiem dzieci: p. Łazarowicz ze Ściańki 2 zł., p. H. Rozwadowski z Drohobycza 2 zł.

* **Mianowania**. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała poczt. Włodzimierza Kowszewicza z Jarosławia do Stryja i poruczył mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego, dalej zamianował oficjała telegraficznego Marcina Dropiowskiego i asystenta poczt. Alfreda Kaweckiego oficjałami poczt. w Stryju, a asystenta teleg. Jana Johanna, praktykantów poczt. Konstantego Jaworskiego, Mieczysława Niemientowskiego, byłego ekspedytora poczt. Jaka Bigę, praktykanta poczt. Józefa Laudyna i byłych ekspedytorów poczt. Gustawa Storcha i Michała Kmietowicza asystentami poczt., nakoniec przeniósł asystentów poczt. Gustawa Borna z Bochni do Stryja, Ludwika Zająca ze Złoczowa do Przemyśla i Gustawa Machnackiego z Drohobycza do Podwołoczysk.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9 godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

* **Jutro**: Such. Św. Nik. — Awwakyma.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12go b. m.: Skradziono: Pani N. N. z powozu mantylę zieloną w kraty z podszewką pąsową.

Straż pol. aresztowała Abrahama Lagera z powodu podejrzanego posiadania tłomoka z bielizną znaczoną literami J. L. z pełnym napisem: „Franz Teier“ a chusteczki ze znakiem A.; Jana Smotyłę, Piotra Paraszczuka i Pańka Voglera na kradzieży wozowej, a znanego złodzieja Arona Gottesmanna umykającego dorożką ze skradzioną pierzyną i poduszką.

Podczas obławy dnia wczorajszego zarządzonej, ujęto 85 podejrzanych indywiduów.

* **Statystyka pocztowa**. W listop. 1881 roku nadano we Lwowie: 210.979 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 6103 do adresatów w miejscu), 69.984 kart korespondencyjnych 12.123 posyłek pod opaską, — 4.720 posyłek z próbkami, — 70.123 egzemplarzy gazet, — 111.029 listów urzędowych, — 40.113 listów poleconych, — 6.174 przekazów na kwotę 147.237 zł. 36 c., 70.742 posyłek wartościowych (między temi 10 702 za pobraniem pocztowem, w kwocie 101.723 zł. 23 c.) Ogółem 605.987 posyłek, zatem o 1001 więcej jak w listop. r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 146.723 listów prywatnych niepoleconych, 54.721 kart korespondenc., 6.723 posyłek pod opaską — 3.211 posyłek z próbkami, 24.210 egzemplarzy gazet, — 52.113 listów urzędowych, — 36.923 listów poleconych, — 15.921 przekazów na kwotę 196.926 zł. 21c., 39.580 posyłek wartościowych (między temi 3407 za pobraniem) w kwocie 19.729 zł. 36 c.) Ogółem: 380.125 przesyłek, zatem o 3.420 więcej jak w listop. roku zeszłego.

— **Zaleszczyki**, 9. grudnia. Śmierć nagła jako ogólnie i szczerze powszechnie szanowanej p. Brunickiej z domu Zagórskiej wszystkich zasmuciła. Powodem nieszczęśliwego wypadku była melancholia, która nieboszczkę od dłuższego czasu trapiła. Szczery żal ogarnął wszystkich krewnych i znajomych; ludzkość straciła w niej bezinteresowną ofiarnicę z jaką zawsze śpieszyła z pomocą możebną. Ochronka dzieci sierot w jej osobie opiekunkę, a mąż p. Sew. br. Brunicki towarzyszkę życia, z którą połączony był jednem sercem i nie mógł też świetniej dać wyraz swym uczuciom miłości i przywiązania ku zgasłej małżonce, jak czynem ofiarnym dla biednych wstydzących się żebrać, ale pomocy rzeczywiście potrzebnych, datkiem 1000 złr., które pieczy zacnego i bogobojnego parocha tutejszego ks. Królickiego i zarządu p. Wybranowskiego miał powierzyć do rozdania. Liczna też publiczność wszelkiego stanu i wyznania uczciła jej zwłoki, które dnia 7go b. m. do grobu familijnego złożone zostały, rzewnem uczuciem do głębi przeniknona, oddając hołd jej cnocie, ludzkości i ofiarności ostatnią swą przysługą. *Levis sit ei terra!*

— **Z Drohobycza**. Dnia 7. b. m. uczcił tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego rocznicę śmierci Adama Mickiewicza uroczystym wieczorem literacko-artystycznym. Nadzwyczaj chętnemu współdziałaniu pp. Kawęckiego, Dworskiego, Dobruckiego, Terenkoczego i Dobrzynieckiego zawdzięczyć należy, że wieczór Mickiewiczowski wypadł, jak na Drohobycz, świetnie i tak rozmaitością swego programu, jakoteż starannem tegoż wykonaniem, zadowolnił bardzo licznie zebraną publiczność Drohobycza.

Zarząd spełnia niniejszem miły obowiązek składając wspomnianym panom serdeczne dzięki za ich trudy, a publiczności za jej żywe zajęcie się tem pięknem świętem narodowem. Z czystego dochodu, wynoszącego kwotę 70 zł. przesłał zarząd połowę na ręce prezydenta miasta Krakowa na pomnik Mickiewicza, drugą połowę wcielił do kapitału założyć się mającej bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej.

— **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzony w Sanoku w dniu 30. listopada b. r. przyniósł ogólnego dochodu 129 złr. 55 ct., a po strąceniu kosztów urządzenia, czysty dochód w kwocie 81 złr. 94 ct., którą przesłano do funduszu budowy pomnika na ręce p. prezydenta miasta Krakowa.

Tak świetny jak na Sanok rezultat zawdzięczyć należy ogólnemu zainteresowaniu się i sympatji, jakie ten w Sanoku po raz pierwszy urządzony wieczorek napotkał tak u łaskawych pp. amatorów i amatorek jako też u miejscowej publiczności oraz okolicznego obywatelstwa.

Imieniem komitetu urządzającego ten wieczorek dziękujemy serdecznie wszystkim pp. miejscowym i zamiejscowym amatorom i amatorkom za łaskawy czynny udział i poniesione trudy a oraz wyrażamy życzenie, aby po tak pięknym początku wieczorki Mickiewiczowskie zyskały tu stałe obywatelstwo.

Sanok dnia 7. grudnia 1881.

Dr. Gawel, przewodniczący komitetu. *Bolesław Koziotkiewicz*, sekretarz.

— (*X. X.*) **Rzeszów** d 5. grudnia Nie omylimy się nazywając przybyłe do nas towarzystwo teatralne p. Lasockiego obiecującem, zasługuje ono bowiem wszechstronnie na uznanie publiczności, która gromadzi się dość licznie do teatru, a bawiąc się dobrze, nie szczędzi oklasków. Z dwóch danych dotąd przedstawień a mianowicie „Pięknej Heleny“ i „Podróży po Warszawie“ wywiązało się towarzystwo całe pod względem artystycznym bardzo dobrze. — W „Helenie“ podnieść należy dobrą grę i miły głos pani Popiel, doskonałego Parysa (p. Kiciński) i szykownie daną rolę Oresta (p. Stanisławska), inni przyczynili się bardzo do gładkiej całości, a pan Dulęba ucieszył nas znakomitą charakterystyką w Agamemnonie.

W „Podróży po Warszawie“ odznaczyli się p. Kiciński w roli Grojsesżyk, p. Patkiewicz jako Fafuła i pani Dulębowa w roli Fafuliny zyskali też grzmot oklasków, małą rolę Gapcia odegrała pani Stanisławska wybornie, a pani Popiel dobrą grą i pięknym śpiewem dowiodła, że potrafi zadowolić nawet wybredniejsze gusta.

Wieczorek Mickiewiczowski mimo spóźnienia niezależnego od zajmujących się tym obchodem, odbędzie się nieodwołalnie we środę. Ze zajmującego programu i niezwykłego zajęcia się naszej doborowej publiczności wnosić należy, iż i powodzenie równie będzie dobrem.

— **W Modliborzycach** w Lubelskiem dnia 20. listopada otwartą została „Gospoda chrześciańska“ a zaraz d. 23. tegoż miesiąca, tamże w mieszkaniu ks. proboszcza Siekierzyńskiego, staraniem pań, a mianowicie pani Adamowej Przanowskiej z Potoczka i pp. miejscowych i okolicznych obywateli, urządzony został teatrzyk, z którego dochód przeznaczono na pomnożenie funduszów „Gospody“. Przedstawiono dwie oryginalne komedyjki Fredry syna „Consilium facultatis“ i „Przed śniadaniem“, których wykonanie miało wypaść świetnie i artystycznie, w antrakcie zaś amatorowie i amatorki urozmaicali śpiewem i muzyką ten prawdziwie z celem szlachetnym i z wewnętrznem zadowoleniem przepędzony wieczór, który w rezultacie przyniósł na zapomogę Gospody przeszło 150 rubli.

— **Wzorowy młodzieniec**. Prokop Szpendak, także Koszuth zwany, rodem z Kobak w powiecie kossowskim (dawniej kuckim) lat 21 (wyraźnie dwadzieścia i jeden) został dnia 2. grudnia b. r. wyrokiem sądu obwodowego w Kołomyi za morderstwo 7-letniej dziewczynki, popełniwszy na tejże rabunek k e p t a r u (kożuszek) wartości 2 złr — skazany na karę śmierci przez powieszenie.

— **Stracenie Lefroy'a**, który zamordował kupca Golda w wagonie, nastąpiło we wtorek o 9. rano w więzieniu w Lewes, w Anglii. Powieszono go. Przed straceniem był prawie bezprzytomny z trwogi. Pozostawił jak wiadomo szczegółowe pisemne zeznanie co do okoliczności towarzyszących zamordowaniu Golda. Zeznanie to znajduje się w aktach ministerstwa sprawiedliwości i prawdopodobnie nigdy nie będzie ogłoszone.

— (*Nadesłane.*) **Próbka porządku w gimnazjum przemyskiem i sumienność pana profesora**. Klasy w gimnazjum przemyskiem bywają zamiatane zaledwie raz na tydzień, z tego powodu nagromadzenie się kurzu ogromne, który przy lada większem poruszeniu się uczniów wzbija się w powietrze. Daje się to najbardziej czuć w przerwach między godzinami t. z. pauzach, kiedy to uczniowie wysiedziawszy się przez 2 godziny, powstają z miejsc swoich, przechadzają się po klasie, wychodzą i przychodzą, wtedy tuman kurzu wzbija się w powietrze, zarówno niemiły tak dla płuc młodszych jakoteż i starszych. Cóż na to mówi p. profesor wszedłszy do klasy po takiej przerwie 10-minutowej? oto zamiast wyłajać stróża za jego opieszałość i lenistwo i zaskarżyć go przed p. dyrektorem, łaje on uczniów, każe otwierać okna, a sam otworzywszy drzwi na ścieżaj wychodzi na korytarz, wystawiając biedne dzieci z odkrytemi głowami i w lekkiem ubraniu na najokropniejszy przeciąg zimnego powietrza przy mrozie 3°, przez 10 minut! Czy taki przeciąg powietrza może korzystnie wpłynąć na zdrowie uczniów? aby osądzić, zdaje mi się, nie trzeba być koniecznie profesorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta. Koleje galicyjskie wspólnie z koleją Północną postanowiły, że za transport cetnaru metrycznego nafty galicyjskiej płacić się ma odtąd 1 zł. 88 ct. bez względu na to, z której okolicy produkt pochodzi, byle tylko nadany został na jednej z następujących stacyj: Bobowa, Bogoniowice, Gromnik, Grybów, Chyrów, Zagórz, Borysław, Drohobycz i Kołomyja. Ostatnia stacja zyskuje na zmianie najwięcej, bo odległość jej od Wiednia wynosi 951 kilometrów. Jest to dobrodziejstwo dla przedsiębiorstw świeżo podjętych w Słobodzie rungurskiej i w okolicy. Obecnie płacono za transport cetnara metrycznego nafty do Wiednia: w Bobowej 2 zł. 20 c., w Grybowie 2 zł. 27 c., w Chyrowie 2 zł. 66 c., w Borysławiu 2 zł. 89 c., w Drohobyczu 2 zł. 80 c., a w Kołomyi 3 zł. 5 c. Różnica jest tedy znaczna, ale nie ona, lecz uzyskana możność wytrzymania konkurencji z naftą amerykańską na targu wiedeńskim, stanowi główną korzyść, bo niewątpliwie oddziaływać będzie jak najpomyślniej na ogólny rozwój przemysłu naftowego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Żytomierza nam donoszą, że d. 2. b. m. nastąpiło w tem mieście solenne otwarcie katolickiego seminarjum, skasowanego jak wiadomo przez rząd carski po powstaniu 63 r. Rektorem seminarjum mianowany został ks. prałat Szałszycki, przysłany z Petersburga. Przytem donoszą nam, że gubernator wołyński, p. Podhoryczani, człowiek dość zacny i szanowany przez tameczne obywatelstwo, został uwolniony z posady na własną prośbę, a na miejsce jego mianowany został p. Tamara, gubernator smoleński.

* * *

Moskowskij Telegraf, biorąc assumpt z tego, że rząd pozwolił dawać towarzystwu Sary Bernhardt przedstawienia w języku francuzkim w Kijowie, domaga się aby także pozwolił na dawanie przedstawień w języku polskim.

* * *

Wiedeń d. 12. grudnia. Na dzisiejszym obchodzie pogrzebowym kazali cesarzewiczostwo od siebie złożyć przepyszny wieniec na estradzie. I od teatru nadwornego złożono wieniec. Podczas pogrzebu powiewały z wielu domów chorągwie żałobne. Roboty około podpierania murów Ringteatru i wydobywania ciał i resztek ciał we wnętrzu gmachu, nie ustają. Dzisiaj nie wydobyto całych zwłok, ale natomiast wiele resztek. Władza bezpieczeństwa wszystko czyni, aby zapobiedz niebezpieczeństwu, jakieby grozić mogło okolicznym dzielnicom z rozkładania się trupów, pogrzebanych ciągle jeszcze pod gruzami. Wszystkie zwłoki, jakie się jeszcze znajdują, będą wprost na centralny cmentarz wywiezione.

Wiedeń d. 12. grudnia. Obiega pogłoska, że popołudniu wydobyto 26 trupów zmienionych do niepoznania, i po desinfekcjonowaniu wywieziono na cmentarz. Do dyrekcji policji nadeszły składki w sumie 13.000 złr., z tych od ks. Kumberlandu 1.000 złr.

Wiedeń d. 12. grudnia. Po egzekwiach w kościele św. Szczepana nastąpił pogrzeb, urządzony przez Radę miejską. Od kościoła udały się długie szeregi powozów z kondolentami na cmentarz. U głównej bramy cmentarza stał od rana oddział kawalerji dla utrzymania porządku. Wewnątrz przy arkadach w rozległem półkolu stała piechota i straż bezpieczeństwa dla utrzymania wolnego miejsca zarezerwowanego. Pod arkadami śród setek świec płonących wzniesiono przepyszny katafalk pod srebrzystym baldachimem; przed katafalkiem pokryte kirem klęczniki i estrada; w około kwiaty, i 50 wieńców (dar braci Petz) z nazwiskami ofiar na wstęgach. Rano przybyło mnóstwo przepysznych wieńców na wspólny grób. Arcyks. Karol Ludwik z małżonką przysłali wspaniały ogromny wieniec z kamelij, fiołków i palm. Wieniec wawrzynowy od Izby posłów nosił napis: „Nieszczęśliwym ofiarom Ringteatru.“ Były i wieńce od ogrodników. Złożyły też wieńce: pułk piechoty Kuhn, towarzystwo śpiewaków Schubertbund, towarzystwo kupieckie, austrjacko-niemiecka czytelnia akademicka, niemiecka czytelnia akademicka i t. p. Po bokach katafalku po 50 służby pogrzebowej w uniformach, za katafalkiem kapela wojskowa.

Po obu bokach katafalku wzdłuż arkad stało na pokrytych kirem postumentach po 50 trumien metalowych, częścią z nazwiskami, częścią zaś z numerami (na zwłokach nieagnoskowanych); na każdej trumnie po kilka wieńców. Do godz. 10. ścisk był nie wielki, przeważnie krewni i znajomi ofiar. Straszna była scena, gdy ci długim szeregiem szli od trumny do trumny, jedni szukając trumien ze zwłokami agnoskowanemi, a reszta błądząc śród trumien numerowanych — ludzie wszelkich stanów, płci i wieku. Tłum ich, tudzież innych kondolentów zwiększał się ciągle. Około godz. 11. przybyli jenerałowie Tiller i Kaiffel, mnóstwo oficerów, nawet z nadwornej gwardji węgierskiej. Z konduktem przybyła Rada miejska niemal w zupełnym komplecie, wielu posłów i aktorów miejscowych, wielu przedstawicieli arystokracji, studentów, stowarzyszeń i korporacyj.

Dziesięć minut po godz. 11. począł się pogrzeb. Kapela wojskowa zagrała Beethovena marsz żałobny, zbliżyły się do katafalku krzyże, a za niemi duchowieństwo wszelkich wyznań. Najpierw ośmiu księży katolickich z ks. opatem Marschallem, za nimi chór opery nadwornej, śpiewając chorał żałobny. Potem archimandryta prawosławny z jednym księdzem, czterech pastorów protestanckich, rabini i chór bożniczy. Najpierw odprawiał ks. Marschall, a chór opery zanucił „Es ist bestimmt in Gottes Rath“, gdy celebrant z resztą duchowieństwa przechodził wzdłuż szeregu trumien, kropiąc i błogosławiąc. Poczem przystąpili duchowni prawosławni do odprawy, gdy nagle wszczął się zamęt: jakaś pani dostała pomięszania zmysłów u trumny swego dziecka, i ledwo zdołano ją wyprowadzić. W kilka minut skończyła się odprawa prawosławna, i pastor ewangelicki wystąpił z przemową, budząc otuchę.

Po nim odprawiał pastor kalwiński, nastąpiło odśpiewanie chorału, i wystąpił z przemową kaznodzieja żydowski Jellinek, podnosząc głównie sprawę miru wyznaniowego (niechaj uczy tego najpierw swoich współwyznawców, zwłaszcza szrajbjingełesów; p. r.) Wreszcie wstąpił na estradę burmistrz miasta Wiednia Newald, wyrażając żałobę w imieniu miasta. W końcu oświadcza: „Nad tym grobowcem stają żałobne: ludność Wiednia, Austrja, cały świat — a jak ogromną, wszechwładną jest boleść, tak też i żałość nigdy nie przeminie. Nigdy nie będą zapomniani ci, co w tym grobowcu spoczywają. Grób ich będzie starannie pielęgnowanym, w każdą rocznicę kwiatami wieńczonym. Wysoko wzniesie się pomnik, pozostałym na pocieszenie i jako wspomnienie po wsze czasy!“ — Poczem wyruszono do grobowca.

Wiedeń d. 12. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wnosi projekt ustawy o użycie pozwolonego na wybudowanie czeskiego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego kredytu 75.000 złr. na zakupienie gruntu od miasta Pragi. Minister skarbu zawiadamia, że cofa projekt ustawy względem podwyższenia cła importowego i zaprowadzenia akcyzy od olejów mineralnych i przedkłada dotyczący projekt ustawy. — Następuje dalsza rozprawa nad nowellą wojskową. Wyrzucony przez komisję §. 27. zostaje na wniosek Tonklego w brzmieniu rządowem przyjęty, po oświadczeniu ministra obrony krajowej, że na skrócenie czasu wymusztrowania nauczycieli i kandydatów nauczycielskich, którzy i tak już mają różne przywileje, rząd przystać nie może. Przyjęto też w brzmieniu rządowem §. 32. o powoływaniu czwartej klasy popisowej w razie, jeżeli należny kontyngent nie został przez trzy pierwsze klasy pokrytym.

Wiedeń d. 13. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o kredycie 50.000 złr. na dotkniętych pożarem Ringteatru, i koncesje na koleje Poczerad-Wurmes i Brandys - Czelakowice - Mochów. Na wczorajszym gremialnym pogrzebie było 30.000 obecnych, porządek nie był ani na chwilę zakłócony. Wiedeńska Rada miejska uchwaliła 50.000 złr. dla komitetu pomocy. Do wczoraj wieczór złożono w magistracie już około 300.000 złr. — Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby panów, które się dopiero o g. 11. skończyło, poczęła się rozprawa nad ustawą o kolei Zachodniej. Po sprawozdawcy Plenerze (ojcu) bronił minister handlu projektu, wykazując korzyści zasady zakupywania kolei przez państwo, tudzież, że wykupując akcje tej kolei obligacjami na złoto opiewającemi, nie obciąża się państwa i nie faworyzuje się akcjonarjuszów.

Rzym d. 12. grudnia Dochody z podatków przyniosły w ciągu jedenastu miesięcy br. o 50 milionów franków więcej niż w tym samym perjodzie w roku zeszłym.

Paryż d. 12. grudnia. Za inicjatywą pani Adam uorganizował się komitet z redaktorów paryzkich dzienników w celu zbierania składek na rzecz tych rodzin, które straciły swych członków w pożarze wiedeńskiego „Ringteatru.“ Komitet ten wysłał do prezydenta miasta Wiednia telegram z wyrazami współczucia od całej paryskiej prasy i postanowił dać w Operze przedstawienie na rzecz owych rodzin, oraz wielki bal dziennikarski.

Senat zawotował jednogłośnie żądane przez rząd kredyta na tunetańską wyprawę.

Bukareszt d. 12. grudnia. Rząd rumuński ofiarował 10.000 fr. na rzecz tych rodzin, które straciły swych członków w pożarze wiedeńskiego Ringtheater.

Petersburg d. 12. grudnia. Dzisiejszej nocy zapadł wyrok w procesie jen. Mrowińskiego i towarzyszy. Wszyscy trzej obwinieni uznani zostali za winnych i skazani na deportację do Archangielskiej gubernii z tem zastrzeżeniem, że przez trzy lata nie wolno im będzie wydalać się z miejsca, które im będzie wyznaczone na mieszkanie. Wyrok ten, który nadto pozbawia ich wszelkich praw, przedłożony został carowi do aprobaty.

Car podpisał ukaz, przeznaczający 50.000 rubli na rzecz dotkniętych katastrofą wiedeńską.

Berlin d. 12. grudnia. Berlińska giełda pocznie od jutra zbierać składki na rzecz ofiar pożaru wiedeńskiego Ringtheater.

Rzym d. 13. grudnia. Papież, przyjmując arcybiskupów i biskupów na posłuchaniu pożegnalnem, przyjął adres, doręczony przez kardynała Schwarzenberga. Adres stwierdza ścisłą łączność między biskupami a stolicą apostolską; składa dzięki za kanonizację, i ubolewa, że w skutek nieszczęsnych stosunków nie można było tego aktu odprawić z tradycyjną okazałością. Papież podziękował za uczucia episkopatu. Łączność episkopatu ze stolicą papiezką nigdy nie była tak potrzebną jak obecnie, nigdy bardziej nie napadano na kościół a nawet na Boga. Uderzają też dzisiaj na ustanowioną przez Boga władzę stolicy papiezkiej, a wszelako ona właśnie jest tak sposobną do peskramiania namiętności ludzkich i mas podżeganych

Dalej powiada Ojciec św.: Zarówno nierozumnie jak i zuchwale zapoznają dobrodziejstwa, wyświadczane wszystkim ludom przez stolicę papiezką. Oby nareszcie przejrzały Włochy, iż cokolwiekby zdziałały dla wolności i prawa papieża, nie wyszłoby Włochom na niebezpieczeństwo, ale na pomyślność. W końcu pobłogosławił Ojciec św. obecnych

Paryż d. 13. grudnia. Komisja dla traktatów handlowych zajmie się traktatem francusko-austrjackim dopiero po rozbiorze innych traktatów, które dotyczą traktowania na równi z najbardziej faworyzowanemi narodami.

Konstantynopol d. 13. grudnia. Nadeszły następujące urzędowe depesze: Elwecz d. 8. grudnia. W ostatnich 10 dniach na 3 340 pielgrzymów umarło 45 pielgrzymów, z tych 21 na cholerę — a 12 na podejrzaną dyarję. — Mekka d. 26. listopada. W ostatnich trzech dniach było 19 wypadków cholery, z tych siedm śmiertelnych. — Dżeddah d. 28 listopada. Trzy śmiertelne wypadki cholery.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 57 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min 56 popołudniu po ciąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: ze Stryja rano o godzinie 9 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 40 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 19 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 13. grudnia.

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	310	50	313	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177	50	180	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306	—	310	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258		262	—

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	160	75	161	75
„ „ „ 4 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ okres.	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „	92	75	93	75
Banku hyp. galic. 6 proc.	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102	40	103	40
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	100	50	102	50
„ „ „ 5 „	93	—	94	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolniez. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	93	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100	70	101	70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	20	50	22	50
„ „ Stanisławowa	24	75	26	75

V. Monety.

Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	36	9	45
Półimperjał rosyjski	9	64	9	75
Rubel rosyjski srebrny	1	50	1	55
„ „ papierowy	1	23½	1	25½
100 marek niemieckich	57	90	58	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. Grudnia 1881.

godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	182 50	Węgier. kred. ak.	360 50
Anglo-austr.	153 —	Unionsbank	143 —
Kolej Kar. Lud.	310 25	Nordbahn	249 —
Kolej Połud.	153 25	Kolej Alföld.	175 25
Kolej Elżbiety	220 —	Kolej Lw.-czer.	177 25
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Communal.	133 25
Węg. obl. p. w zł.	98.—	Galic. indemnis.	101.—
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113 25
Renta węg. 6%	119 65	Losy tureckie	26.75
Bankverein	141.60	Ros. rubel pap.	1 24¾
Losy węgier.	122.25	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 13. grudnia 1881

godzina 10 minut 54 przed południem

Akcje kredytowe	265.50	Anglo-austrjac.	141.70
Kolei Kar. Lud.	311.50	Kolej Połudn.	—
Unionsbank	144 40	Napoleondor	9 43
Rosyj. banknoty	1.24¾	Usposobienie: ciche	

Berlin d. 12. grudnia

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	214.85	Akcje kredyt.	613.—
Lombardy	264.50	Galicyjskie	134.90
Kolei Rumuń.	62.—	Austr. banka	171 20

Podziękowanie. Wmu dr. Antoniemu B e r g e r o w i , lekarzowi chorób dziecięcych, który umiejętnem zastosowaniem środków kuracyjnych, troskliwością i pieczołowitością prawdziwie ojcowską, wyprowadził syna mojego z ciężkiej choroby „Brigths“ — ośmielam się złożyć wyrazy głębokiej mojej wdzięczności, jaką pojąć i odczuć zdołają tylko rodzice, którzy jak ja przebyli chwile trwogi o życie swojego dziecięcia.

Lwów, 10. grudnia 1881.

Karol Grabowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się na okaz numer „Świata powieściowego“ tygodnika belletrystycznego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“